

Sarius, Ratuj się, Andrzej

Po pierwsze – nie dla sprawy

Po drugie – nie dla policji

To ni Miami lat 80.

Raczej Brudny Harry

Smród potu i szlugów w szatni, gdzie nie można palić

Polskie złote za dowodem, nie kur* dolary

Znowu musisz kiepy wrzucać nam do umywalki

Aspirancie Andrzej, kurw*

Za co nikt nie mówi na was wcale, policjanci

Na każdej demonstracji, kaci przedłużeniem pały

Pokaz siły i odwagi prosto z za odznaki

Widzę jaki jesteś słaby, więc mi pryskasz gazem w gały

Nie bugatti, zapach prady, z gazety ferrari

Zaraz obok zdjęcia Shazzy, mcdonaldy w trakcie zmiany

Koks, woda, burdele i wzdłuż trasy drogowaskazy

Ile z nich kur* rozumiesz, że pozbawiasz ludzi kasy

Tobie państwo, lub za sprawy komuś zawsze będą płacić

A ty jedna z ludzkich twarzy, możesz tu piracić, jak nikt

Interpretować fakty, podrzucać samarki

Do kieszeni bokiem fanty, wpisali mniejsze działki

Co znaleźli gdzieś u brata co się dobrze znał na ganji

W czwórkę wpadli uzbrojeni na mieszkanie babci

Powiedz panie Gandhi czym się przy tym napady

Czy to właśnie takie czyny, tylko bez legalizacji